

Ksiądz Bernardyn Dziedziak⁽²³⁾

Napisał ks. Jan Odziomek, proboszcz parafii Jaworzna, dla kłeryka Wojciecha Bukowca zbierającego materiał do pracy seminaryjnej o księdzu Bernardynie Dziedziaku(1).

Luźne moje uwagi, informacje i szczegóły dotyczące cnoty pobożności w życiu śp. ks. Dziekana Bernardyna Dziedziaka, proboszcza z Ujanowic, przesłane Wielebnemu Alumnowi Wojciechowi Bukowcowi, słuchaczowi IV roku św. Teologii w Seminarium Tarnowskim, na jego osobistą prośbę w dniu 30 listopada 1987 roku.

Bezpośredni stosunek ks. Bernardyna Dziedziaka do Pana Boga.

Akty kultu – praktyki pobożne.

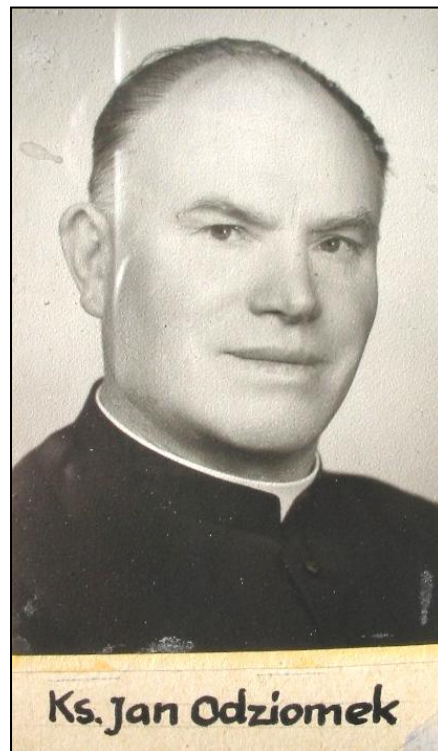
Pobożność ks. Bernardyna przejawiała się najpierw w sprawowaniu Najświętszej Ofiary Mszy Św. Wstawał zawsze dość wcześnie, by mieć czas na prywatne modlitwy i rozmyślanie. Powiedzenie: „spod piernata do ornata” nie dotyczyło nigdy jego osoby. Msze św. celebrował zawsze powoli, nigdy się przy tej świętej czynności nie spieszył. Widać było, że w nim obecny sam Chrystus składa Swemu Ojcu niebieskiemu Eucharystyczną Ofiarę. Po Mszy św. u niego było zawsze dłuższe lub krótsze dziękczynienie w zależności od codziennych okoliczności i warunków. Już samo słowo „Bóg”, wymawiane przez księży i dzieci, raziło go. Wtedy, z powagą iście kapłańską, zwracał każdemu, kto to czynił, uwagę, iż należy wymawiać „Pan Bóg”. Zabiegał o to, żeby w katechizmach, w książkach i czasopismach katolickich nigdy nie brakowało określenia „Pan”.

Szafarz Sakramentów Świętych: „Miłośnik konfesjonału”.

Codziennie widywano go rano w konfesjonale. Cekał na penitentów a nie oni na niego. Podczas Mszy św. musiał być w konfesjonale drugi kapłan - albo on, albo ksiądz wikariusz. Często w roku urządzał spowiedź św. dla swoich parafian z udziałem obcych spowiedników. Tak było w Adwencie, podczas 40-to godzinnego nabożeństwa, w Wielkim Poście, podczas misji św., czy rekolekcji parafialnych, przed odpustem na uroczystość św. Michała, oraz innych różnych jubileuszów i wielkich wydarzeń kościelnych i narodowych. To było powodem, że w jego parafii ilość rozdanych Komunii św. była zawsze najwyższa (70 – 80 tysięcy rocznie). Na spowiedź w wyżej wymienionych terminach zapraszał dużo spowiedników, aby się nie męczyli długim spowiadaniem i mogli więcej czasu poświęcić każdemu penitentowi. Toteż zawsze w Ujanowicach mogli się wszyscy – kto tylko chciał - wyspowiadać i można było widzieć koniec spowiedzi św. W każdy piątek, jako dzień jarmarczny, mogli się tu wyspowiadać wierni z obcych parafii, bo w konfesjonale siedział albo on, albo ks. katecheta, albo jeden i drugi.

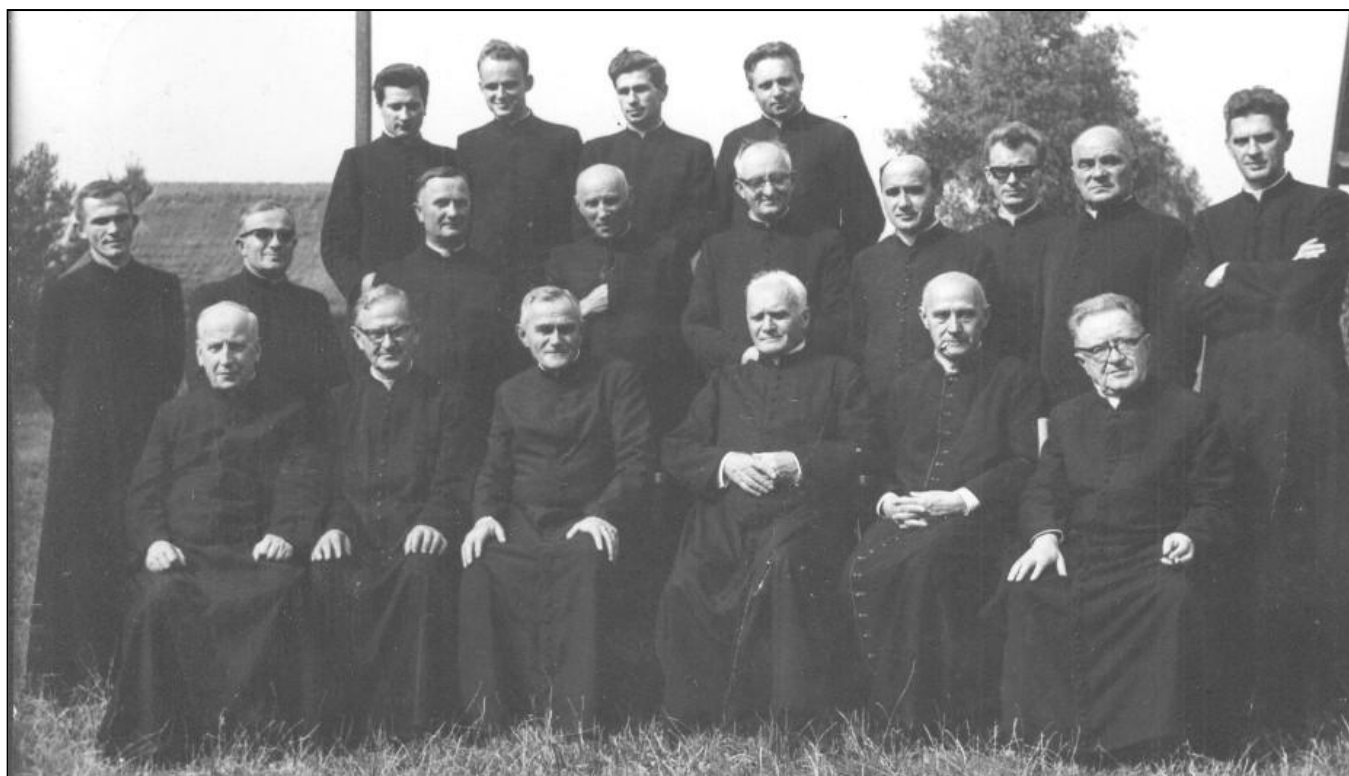
Przyjaciół Boskiego Więźnia.

Codziennie odwiedzał swojego najlepszego Przyjaciela obecnego w Najświętszym Sakramencie. Przypominał nam kapłanom słowa Pana Jezusa: „Jak ty będziesz mnie traktował w Eucharystii, tak ja ciebie na sądzie Bożym”. Przed Tabernakulum klęcząc odmawiał brewiarz, rozmawiał z Panem Jezusem. O czym? On jeden tylko wie najlepiej. Gdym do niego czasem przyjechał w odwiedzinach i nie zastałem go na plebanii, to służba plebańska zapytana przeze mnie, gdzie jest, odpowiadała: „W kościele”. I zawsze go tam znajdowałem. Opowiadała mi jego byłą gosposia Magdalena Zelek, że pewnego wieczoru poszła do kościoła z jego bratanicą



Anną, aby się pomodlić. Córka jego brata szepnęła do „Magdzi”: „Zaczekaj na mnie tu w kościele, pójdę sobie odprawić Drogę Krzyżową”. Po skończonej Drodze Krzyżowej wracają z Kościoła, gdy już na dobre się ściemniło. Anna idąc szybko przez kościół natrafiła na jakąś przeszkodę i przewróciła się. Rozpoznała dopiero wtedy, że tą przeszkodą był jej stryj i rzekła do niego: „Co tu robisz w tym czasie stryju?” Lecz on zachowując świętą ciszę należną miejscu świętemu, modlił się dalej. Nieraz widzieli go parafianie, jak leżał krzyżem przed Jezusem Eucharystycznym i przepraszał Go, chyba nie za swoje, lecz swoich parafian i innych ludzi grzechy.

Gdy za czasów okupacji hitlerowskiej Niemcy wywozili Polaków na „roboty” do Niemiec przymusowo i nakładali na ludzi w Ujanowicach olbrzymie kontyngenty, podziemie AK pouczało, by żadnych kontyngentów nie dawać i nie dać się wywozić do Niemiec, kryjąc się przed łapaną po lasach. Gestapo dowiedziawszy się o tym oporze w Ujanowickiej Gminie, postanowiło zrobić w Ujanowicach „pacyfikację”. Urządzono ją wieczorem, i dwudziestu zakładników miało na drugi dzień na rozstrzelanie iść. Gdy się o tym smutnym i strasznym wydarzeniu dowiedział ks. Bernardyn, całą noc spędził na modlitwie w kościele, leżąc krzyżem przed Panem Bogiem ukrytym w Hostii św., żebrać pomocy i łaski ocalenia dla tych ludzi: „Zachowaj ich Panie Jezu od tak okrutnej śmierci”. Na drugi dzień, kiedy Niemcy przyszli na plebanie, by powiadomić ks. dziekana, za co jego parafianie idą na rozstrzelanie, on klęknął przed nimi jakby przed Panem Bogiem i błagał jak dziecko o litość i miłosierdzie dla nich, bo naprawdę są niewinni. I tak wpłynął na nich swą kapłańską postawą i pokorną prośbą, że odstąpili od tej strasznej zbrodni i wyroku śmierci nie wykonali. Pan Jezus Eucharystyczny wysłuchał jego usilną prośbę i ofiarę umartwienia przyjął.



Zagórzany rok 1967. Spotkanie księży z okazji jubileuszu 25-lecia kapłaństwa ks. Stanisława Tokarza tamtejszego proboszcza. Siedzą od lewej: Ks. Kazimierz Krawczyk proboszcz w Domacynach, ks. Antoni Michalik proboszcz w Ryglicach, ks. Bernardyn Dziedziak proboszcz w Ujanowicach, ks. Franciszek Szatko katecheta w Gorlicach, ks. Ignacy Dziedziak profesor Seminarium Duchownego w Tarnowie, ks. Jakub Stabrawa rezydent w Krosnej. Stoją w pierwszym rzędzie za siedzącymi od lewej: ks. Ryszard Banach wikariusz w Zagórzanach, ?, ks. Julian Suchy rezydent w Sękowej, ks. Bronisław Ryba proboszcz w Gorlicach, ks. Józef Micek proboszcz w Gliniku Marianpolskim, ks. Franciszek Malarz wikariusz w Gliniku Marianpolskim, ?, ks. Stanisław Tokarz proboszcz w Zagórzanach. Stoją w drugim rzędzie za siedzącymi; ?, Ks. Władysław Kostrzewa student KULu, ks. Stefan Tokarz wikariusz w Tymbarku, ks. Florian Janas proboszcz w Polnej,